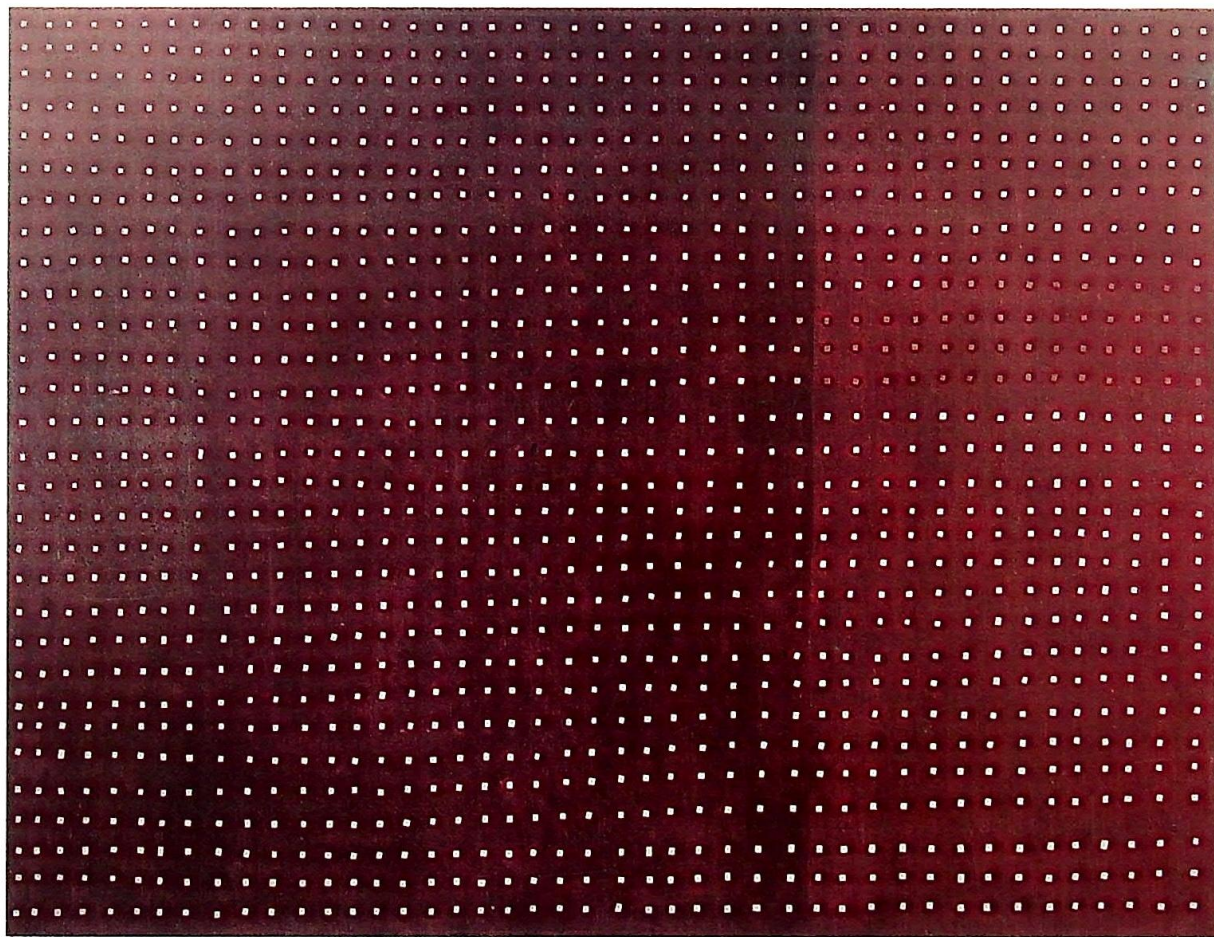
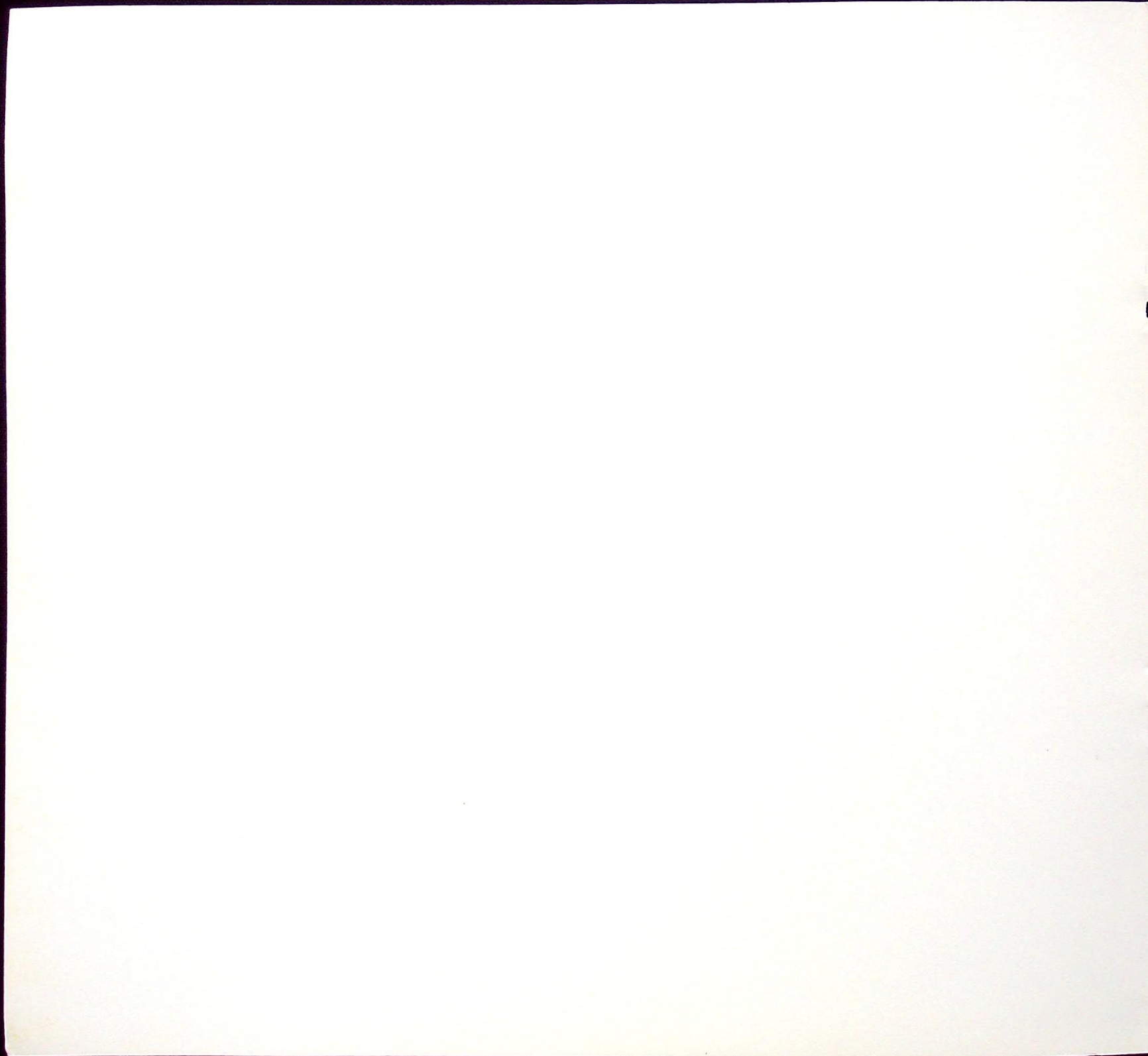


# MALARSTWO



**WOJCIECH LUPA**

GALERIA ZAMKOWA LUBIN STYCZEŃ 1994



Wojciech Lupa, ul. Koreańska 49/5, 52-121 Wrocław.

Urodzony w 1962 roku we Wrocławiu. Studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Dyplom z zakresu malarstwa w pracowni prof. Stanisława R. Kortyki w listopadzie 1987 roku. Od 1989 roku asystent na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby wrocławskiej PWSSP, początkowo w pracowni prof. Andrzeja Klimczak-Dobrzanieckiego, a od 1990 roku w pracowni prof. Jerzego Zyndwalewicza. W grudniu 1993 roku otrzymał wyróżnienie i nagrodę Fundacji im. Eugeniusza Gepperta w Konkursie im. Eugeniusza Gepperta.

Udział w wystawach:

- Wystawa prac pedagogów i studentów „Wrocław - Mons”, Mons (Belgia) 1987
- Krajowe Biennale Młodych „Droga i Prawda”, Wrocław 1987
- „Dyplom '87”, CBWA „Zachęta” Warszawa 1988
- „Interart '88”, Poznań 1988
- „PWSSP we Wrocławiu” - Wystawa prac pedagogów i studentów, CBWA „Zachęta” Warszawa 1990
- Wystawa prac pedagogów i studentów PWSSP we Wrocławiu, Lwowska Galeria Obrazów Lwów 1990
- Wystawa indywidualna, Galeria Sztuki Współczesnej „Na Solnym”, Wrocław 1990
- Pokaz prac Katedry Malarstwa PWSSP we Wrocławiu, Państwowa Galeria Sztuki w Legnicy 1993; BWA Wałbrzych 1993; BWA Jelenia Góra 1993
- Krajowa wystawa malarstwa młodych - Konkurs im. Eugeniusza Gepperta, BWA Wrocław 1993

Spis prac:

1. Skaczący do wody, 1990. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
2. ... z Mikołajem, 1990. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
3. ... z tęczę, 1990. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
4. ... z zielonym krawatem, 1990. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
5. Bez tytułu, 1990. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
6. Bez tytułu, 1990. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
7. Bez tytułu, 1990. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
8. Bez tytułu, 1993. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
9. Bez tytułu, 1993. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
10. Bez tytułu, 1993. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
11. Bez tytułu, 1993. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.
12. Bez tytułu, 1993. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.

## Brzmienie ciszy

„Pamiętać, że obraz, zanim stanie się koniem bitewnym, nagą kobietą lub jakąkolwiek anegdotą, jest przede wszystkim powierzchnią płaską pokrytą farbami w określonym porządku” (Maurice Denis). U Wojtka Lupy ta powierzchnia jest spora i zawsze ta sama, jeśliby ją zmierzyć. Jednak płaska, bowiem nie interesuje go zupełnie faktura jako potencjalnie jeszcze jeden środek wyrazu. I zawsze starannie pokryta farbami olejnymi w bardzo określonym, z góry założonym porządku.

„Sztuka nie odtwarza tego, co widzialne, ona czyni widzialnym” (Paul Klee). No i Wojtek nie odtwarza tego, co widzi. On czyni „widzialnymi” swe nastroje, odczucia (uczucia ?), emocje. Powściąga je ramami tradycyjnie akademickiej kompozycji. Zamyka w leżącym prostokącie rozpiętego na blejtramic płótna.

Swe pierwsze prace obdarzał jeszcze tytułami, bo budziły „jakieś” skojarzenia. Z Mikołajem (świętym ?!), tęczę, zielonym kwadratem. Od ubiegłego roku tworzy już krótkie serie kilku pozbawionych właściwie bardziej odautorskich komentarzy, niżli tytułów, obrazów. Obrazów pozornie, bo „na zewnątrz”, spokojnych, o napięciach „barwnych” przebiegających jak niedostrzegalnie miły dreszczyk emocji gdzieś „pod spodem”, jakby niepostrzeżenie, pod tą dużą, starannie zakładaną kolorem po kilkakroć barwną powierzchnią, dla której tak ważna jest jej fizyczna wielkość. Format jest bowiem dobrany optymalnie: wystarczająco duży, aby w jego ramach i granicach swobodnie operować kolorem, jego masami i wibrującą częstokroć optycznie nieokreślonymi barwami płaszczyzną, ale nie nazbyt - aby też łatwo było te pomieszane z zimnymi ciepłe plamy i masy „ogarnąć” wzrokiem i - jeśli trzeba - zapamiętać.

Te abstrakcyjne kompozycje, kiedy zaczął je malować, nazwał „Pejzażem emocjonalnym”. Przeniesione na płótno inspiracje związane z naturalnym krajobrazem i pogodą - czymś, co zwykliśmy na codzień beznamiętnie zwać „warunkami atmosferycznymi”. Trudne do uchwycenia, określenia i nazwania, bo kojarzące się z mgłą, mżawką już raczej niż deszczem, tym niezwykłym u nas rodzajem zawieszanej w powietrzu, a wyczuwanej zwykle wszystkimi innymi zmysłami niż wzrokiem, wilgoci. Zróznicowany tak, że aż nie do nazwania, rozkład dziennego światła wpadającego wgłąb ogromnego kamiennego wyrobiska: niebotyczna ściana nieprawdopodobnie bogatych w swych przejściach, niuansach i odcieniach szarości - pokrytych w dole pyłem i kurzem, u góry świetliście czystych, porażających swym ogromem i dosłowną masą. Te wszystkie, tak nie do określenia i nie dookreślone, doznania związane z rozgrzanym letnim słońcem polem i tym niepowtarzalnym dźwiękiem, zapachem oraz wibrującą złocistością rozgrzanej ziemi oddającej letni żar późnym popołudniem, z gdzieś tam szmerzącą nieopodal strugą wody, w której właśnie chłodzi się złocisty „napój bogów”. Wszystkie te bardziej odczuwane niżli dostrzegane, zawsze „dotykane” przez Wojtka tylko w naturalnym dziennym świetle, mocno zabarwione emocjami zjawiska.

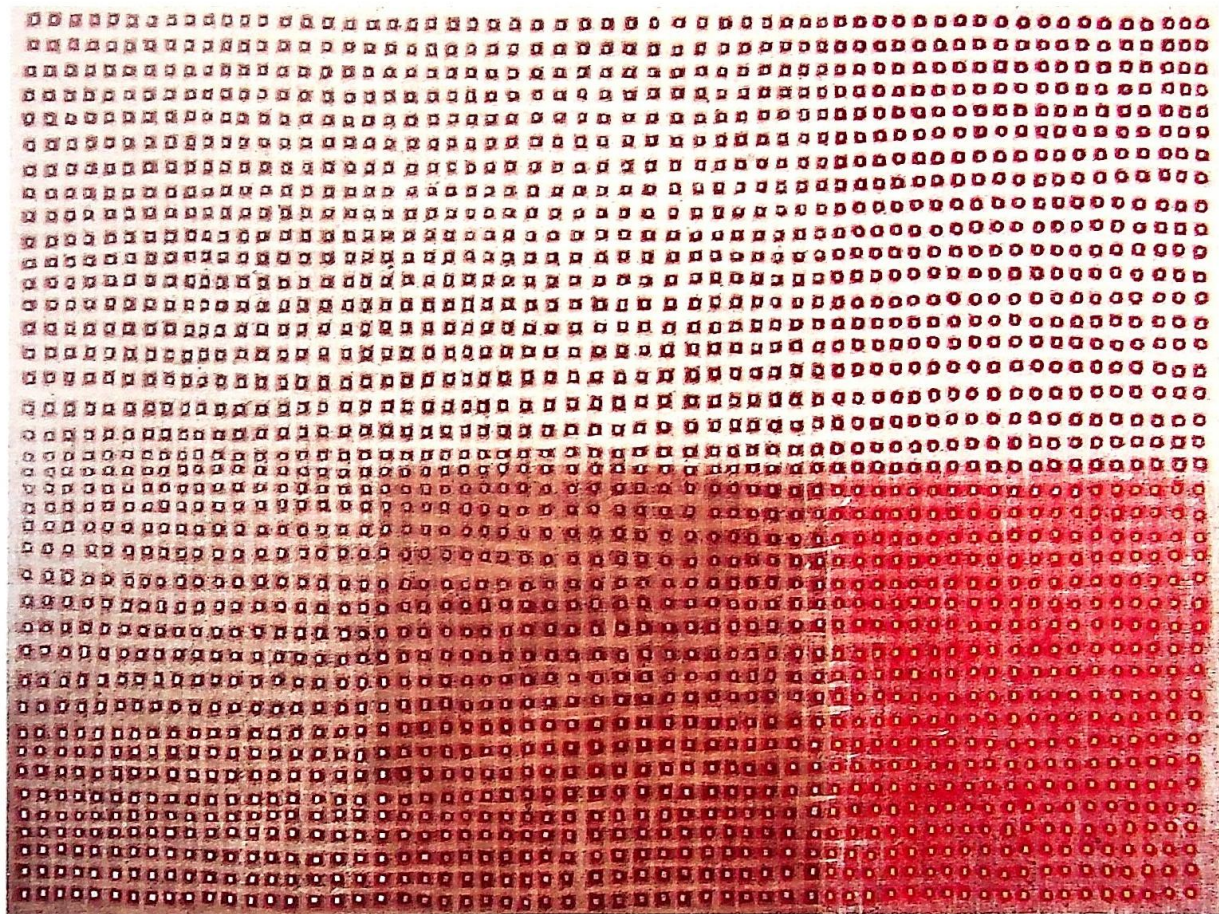
Odejście od skojarzeń przedstawieniowych i traktowanie koloru, który nie jest tożsamy z przedmiotowym, jako osobistego przeżycia powoduje, iż te utrzymane w konwencji koloryzmu pejzażowe ewokacje nabierają nie tylko dla Wojtka wartości emocjonalnych - wszak przecież właśnie w barwie i nieskończonych subtelnościach jej walorów zwykliśmy dopatrywać się odbić naszych odczuć, wrażeń i nastrojów. Emocje te są jednak bardzo stonowane. Jest to bowiem malarstwo skupione, podporządkowane wewnętrznej dyscyplinie, zamknięte w ramach po akademicku pojmowanej estetyki kolorystycznej. Siła estetycznego oddziaływania ich kolorytu polega na swoistym unikaniu jednoznacznych wartości barwnych. Są one kształtowane i modyfikowane na przeróżne sposoby, ale zawsze z zamiarem zatracenia autonomicznej wartości koloru na rzecz jego optycznej relatywności i zagubienia gdzieś „pod spodem” chromatycznie „czystych” elementów złożonej struktury barwnej kompozycji. Sprzyja temu wypróbowany od wieków olej, który w obrębie tradycyjnie uprawianych technik malarskich daje oczywiście największe możliwości i swobodę w operowaniu kolorem, a co się z tym wiąże - w kreowaniu nowych, niepowtarzalnych jakości barwnych. Co ciekawe, Wojtek wciera dłonią kolejne warstwy wychodzących potem spod spodu, nakładających i przenikających się wzajemnie nakładów barwnych, pędzla używając tylko do laserunków i miejscowych wypełnień. Płasko pokrywane barwą powierzchnie postrzegane są dzięki temu w złożonej grze zestawień i wzajemnych oddziaływań rozedrganego koloru utrzymywanego w szerokiej skali intensywności (przy wąskiej, ale bogatej gamie barwnej i licznych gradacjach walorowych) i bardzo charakterystycznych „zabieleń” (przy jednoczesnym wystrzeganiu się czystej bieli), a osiągnąca w ten sposób miękkość przejść kolorystycznych powoduje ujednoczenie płaszczyzny obrazu.

Wojtek Lupa wypracował bardzo ciekawy język malarskiej wypowiedzi: przede wszystkim barwy dopełniające, które powodują optyczne osłabienie kontrastów, a więc także „zewnątrznych” napięć. Powściągliwe operowanie zestawieniami cieplejszych i zimniejszych tonów. Kolor „uciekający” w biele. Umiejętne i frapujące wykorzystanie własnego, „wewnętrznego” światła barwy poprzez stworzenie jej odpowiedniego otoczenia w formie barwnego kontekstu, który pozwala wydobyć i uwypuklić jej dodatkowe walory. Poniekąd wreszcie własna technika, polegająca na wcieraniu farb w płótno. No i światło - zawsze dzienne. Tylko przy nim bowiem widać całe to bogactwo koloru, którego masy dematerializując się przechodzą w inne barwy. Także i dlatego, że związana jest z nimi zawsze określona pora dnia, jej nieuchwytny nastrój i bardziej czuty niż postrzegany wtedy świat.

*„Jest rodzaj emocji właściwy jedynie malarstwu; nic innego nie daje o nim pojęcia. Jest doznanie wywołane przez taki a taki układ kolorów, światła, cieni, etc. Można by to nazwać muzyką obrazu. Zanim jeszcze wiesz, co obraz przedstawia, wchodzisz do katedry i widzisz go często z dystansu zbyt wielkiego, aby wiedzieć, co przedstawia, a już zachwylił cię magiczny akord kolorów”* (Eugène Delacroix).

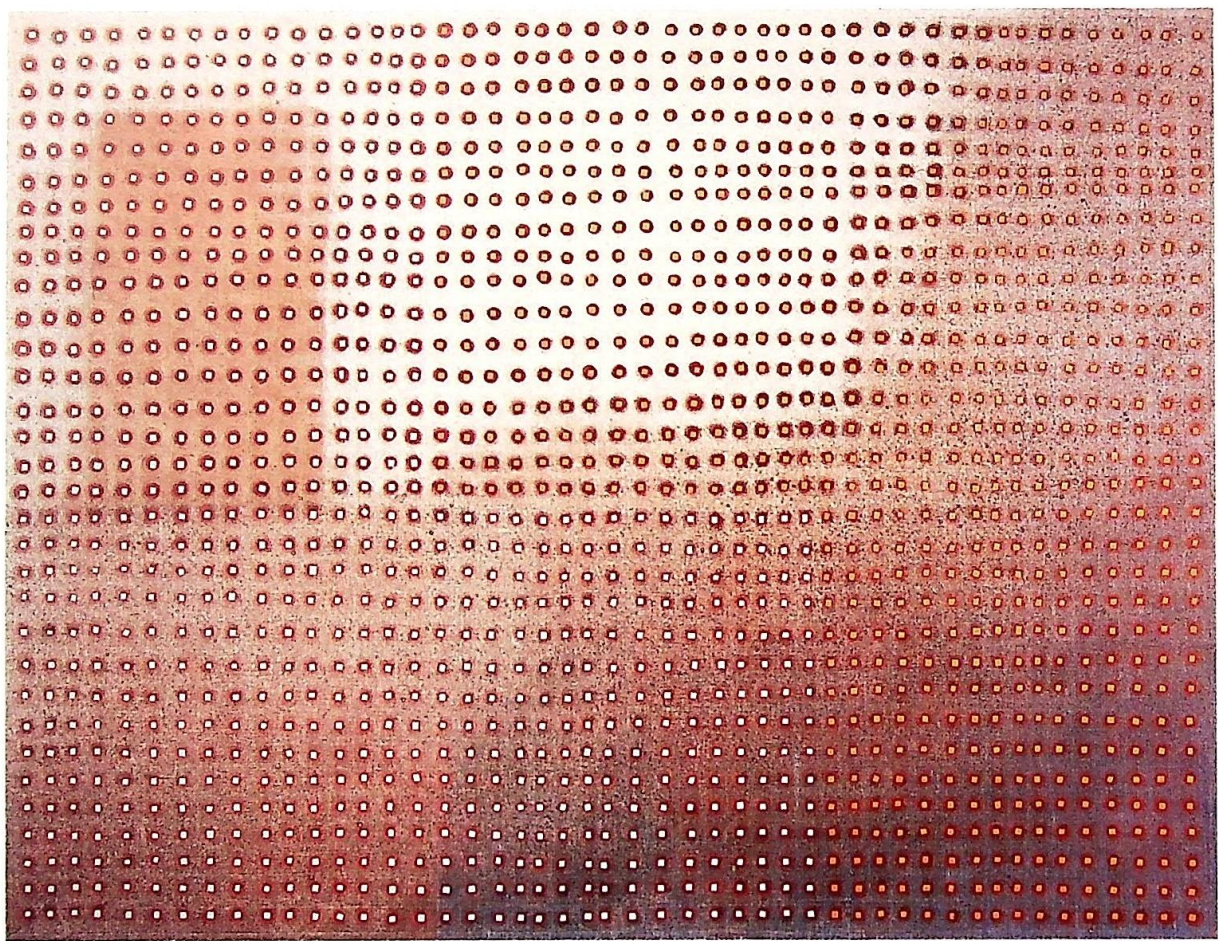
Jakub Kostowski  
grudzień 1993

*Bez tytułu, 1993. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.*

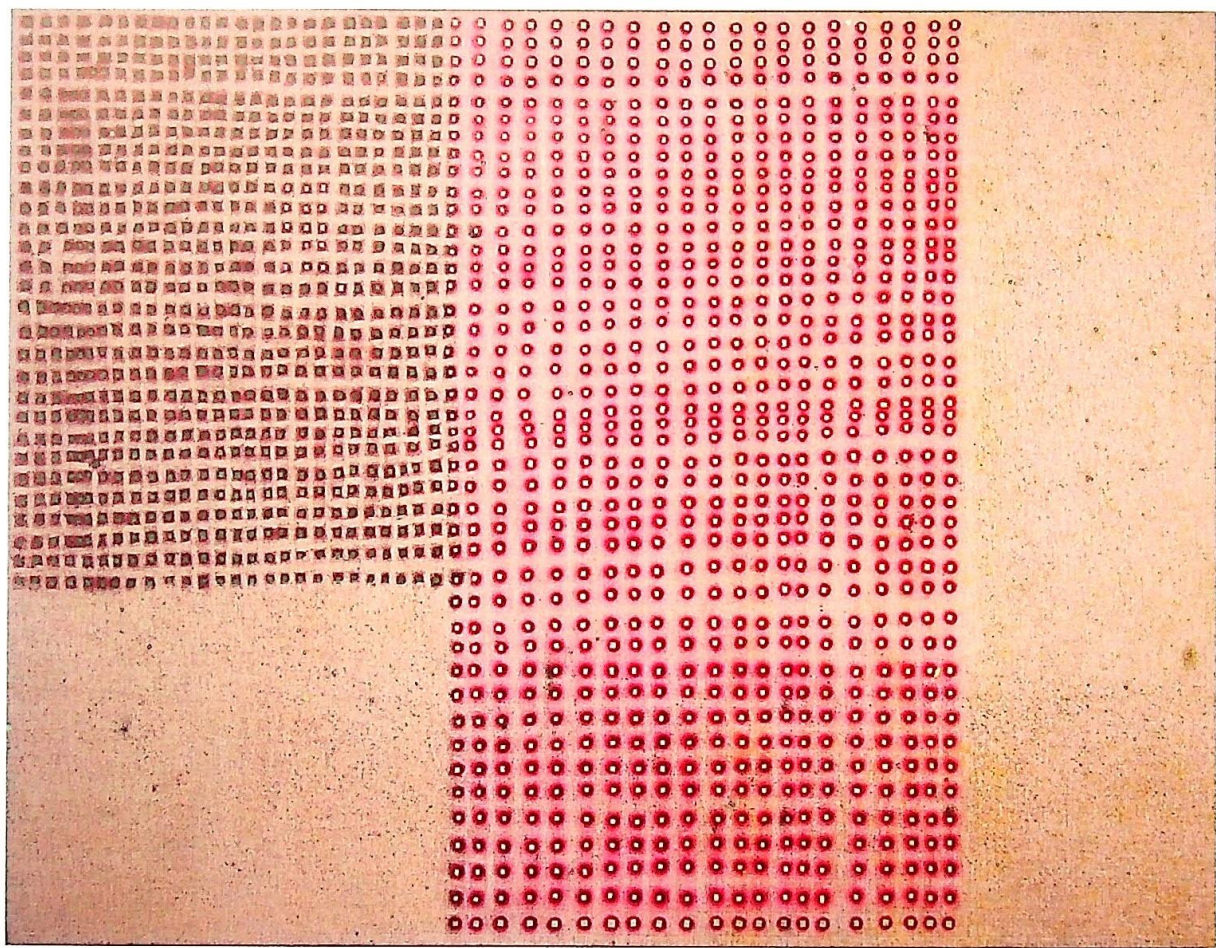


*Bez tytułu, 1993. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.*





*Bez tytułu, 1993. Olej na płótnie, 130 x 170 cm.*



OŚRODEK KULTURY WZGÓRZE ZAMKOWE  
59-300 LUBIN, UL. PIASTOWSKA 15, TEL. 444919  
MANAGER: NINA STĘPIEŃ  
KOMISARZ WYSTAWY: DARIUSZ CZEKAJ  
TEKSTY: JAKUB KOSTOWSKI  
FOTOGRAFIE: ŁUKASZ KUJAWSKI  
DRUK: JAKS, WROCŁAW, UL. PARKOWA 25

DZIĘKUJEMY  
ZARZĄDOWI MIASTA LUBINA  
I LUBIŃSKIEMU ODDZIAŁOWI PZU S.A.  
ZA SFINANSOWANIE DRUKU KATALOGU